

ANTENA

02-630 WARSZAWA
ul. Jana Pawła Woronicza 17

Nr 24 z dn. 7-06-93

665

PO EMISJI PRZETRWAĆ PRZEZ MUSICAL...

... bardzo śmiało to twierdzenie, choć zdawałoby się oczywiste. I chociaż Broadway i West End to najlepsze przykłady ten pewnik potwierdzające, to Lublin musi zachwiać do przeświadczenie. O co więc chodzi? Kilka

Fot. R. Brzezicki



lat temu wyrosły ze studenckiego ruchu, a sprawdzony dobrze na dyrektorowaniu teatrów Andrzej Rozhin, postanowił zaryzykować. Rozhin teatr dramatyczny przystosował do... musicalu, formy tak przez publiczność oczekiwaną zwłaszcza w kontekście absolutnego „dna” własnej Oper-

tki. Rozhin, co postanowił... zrobić. I oto nagle na lubelskiej scenie imienia Osterwy obok sztuk dramatycznych zagościły musical. Nie wystarczyły już Rozhinowi ani „Mandat” Erdmana i „Portret” Mrożka, ani „Momo” Michaela Ende i „Markiza de Sade” Yukio Mishimy, ani nawet Różewiczowski „Białe małżeństwo”, Gombrowiczowska „Iwona, księżniczka Burgunda” czy „Farse śmierci” Michela de Ghelderode. Rozhin zaryzykował nie tylko musical węgierski „Strych”, dzieło naddunajskiej awangardy (autorem muzyki jest Gabor Presser, legenda węgierskiego rocka), nie tylko umuzycznionego przez Zygmunta Koniecznego „Sztukmistrza z Lublina” (świetna propozycja Jana Szurmieja), ale także „Człowieka z La Manchy” Wassermana, Keigha i Dario. Sukces frekwencyjny przerósł oczekiwania. To było... to. Publiczność do Teatru imienia Osterwy zaczęła walić drzwiami i oknami. W przeddzień premiery nowej muzycznej sztuki, triumfalnie zapisanej na londyńskim West Endzie – „Bracia Krwi” Willy Russella postanowiono Rozhina... zwolnić. Wbrew zdrowemu rozsądkowi i wbrew opiniom całego niemal środowiska. I okazało się, że od tej decyzji – mimo że zachowano wszelkie pozory demokracji – nie ma odwołania. Polityczna opcja nie napotkała oporu nawet w warszawskim

Scena zbiorowa z musicalu
„BRACIA KRWI” W. Russella
w inscenizacji Andrzeja Rozhina
w Teatrze im. Osterwy w Lublinie

ZASP-ie, bardziej wojewódzkim niż... wojewoda. Reportaż Krzysztofa Miklaszewskiego odnotował kolejną paranoiczną decyzję obsady teatru, a dopuszczając do głosu wszystkie strony, nie pozostawia wątpliwości: teatru w Lublinie długie lata nie... będzie.